SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW – HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 36 (291)
17 PAZDZIERNIKA — 17 OCTOBRE 1953

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Potężny zryw Polonii paryskiej

Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji grupuje pracowników pióra wszelkich odcieni politycznych, reprezentuje zatem całkowitą polską opinię publiczną.

Jest tedy rzeczą naturalną, że to właśnie on zwołał do wielkiej sali Sainte Odile w Paryżu Polonię na manifestację protestacyjną przeciwko terrorowi w Polsce, przeciwko wyganianiu z Polski Boga, przeciwko torturowaniu, aresztowaniom i więzieniu duchownych polskich, z męczeńskim kardynałem Prymasem Wyszyńskim i biskupem Kaczmarkiem na czele.

mienie Francji zostało bardzo głęboko poruszone, że Francja, w której zrodziły się współczesne hasła wolności, równości i braterstwa, odczuwa głęboko tragedię Polski i że nareszcie zmowa milczenia wolnego świata w obliczu tego, co w Polsce się dzieje, została przerwana.

Młody działacz p. **Sauge** w porywającym przemówieniu stwierdził, że **jeżeli śmierć za naród i za Jezusa Chrystusa jest polityką, to francuski świat katolicki taką politykę będzie uprawiać wzorem męczenników polskich.** Religia jest rzeczą publiczną, pogwałcenie jej

MANIFESTACJA PROTESTACYJNA W PARYŻU. Fragment sali. (foto R.Delhay)

Na manifestację tę Polacy z Paryża i okolic przybyli masowo. Ale nie tylko Polacy. W wymienionej sali znalazło się bardzo wielu Francuzów oraz pobratymców naszych z za żalaznej kurtyny.

Można śmiało powiedzieć, że w żywiołowym proteście wzięli udział przedstawiciele wszelkich niepodległościowych kierunków politycznych. Można śmiało twierdzić, że wobec tragedii przeżywanej przez nasz Naród w tej chwili byliśmy tak zjednoczeni jak w 1939 r., jak w okresie zbrodni jałtańskiej, potwornej sprawczyni dzisiejszych mąk Polski.

Dali temu wyraz wszyscy mówcy, którzy po otwarciu manifestacji przez Sekretarza Generalnego Syndykatu red. dr St. Paczyńskiego zabierali głos.

Polski punkt widzenia przedstawili ks. red. **Fl. Kaszubowski** oraz red. **W. Nowosad.**

Ks. Kaszubowski w głęboko subtelnym przemówieniu wykazał nieśmiertelność Wiary, wykazał przerażającą małość wrogów i katów Kościoła, którego jako Dzieła Bożego żadni siepacze zniszczyć nie zdołają.

Red. Nowosad w przemówieniu polskim omówił znaczenie i rolę, jaką odgrywali w Polsce Prymasi, wśród których były jednostki na wielką skalę i którzy stanowili ostoję duchowego życia Narodu. W przemówieniu francuskim red. Nowosad podkreślił, że mimo gwałtów i mordów wolny świat gotów jest rokować z tyranami, ściskając im ręce, na których jeszcze nie zaschła krew ofiar Katynia.

Ze strony francuskiej zabrali głos: p. **Georges Sauge,** dziennikarz ("L'Homme Nouveau"), p. **Joseph Denais,** deputowany m. Paryża oraz prof. **Jean Doujat.**

Przemówienia te wykazały, że sumienie Francji zostało bardzo głęboko poruszone, że Francja, w której zrodziły się współczesne hasła wolności, równości i braterstwa, odczuwa głęboko tragedię Polski i że nareszcie zmowa milczenia wolnego świata w obliczu tego, co w Polsce się dzieje, została przerwana.

Młody działacz p. **Sauge** w porywającym przemówieniu stwierdził, że **jeżeli śmierć za naród i za Jezusa Chrystusa jest polityką, to francuski świat katolicki taką politykę będzie uprawiać wzorem męczenników polskich.** Religia jest rzeczą publiczną, pogwałcenie jej jest gwałtem dokonanym na sumieniu i dlatego narody wolne muszą podnieść zdecydowany głos protestu.

Deputowany **Denais,** poinformowawszy zebranych o proteście, podpisanym przez 250 senatorów, deputowanych, ministrów, wicemarszałków parlamentu itd. z naciskiem podkreślił, iż **Francja jest również odpowiadzialna za Polskę.** Katolicy francuscy są obrońcami wolności ducha i zdają sobie sprawę z tego, że zaczyna się od wygnania nauki religii ze szkoły, a kończy się na zabiciu wiary w ogóle. Francuzi są więc z Polakami, by protestować przeciw tej potwornej walce, z Polakami, którzy, jak zawsze, są championami wolności.

Niezmiernie było głębokie przemówienie prof. **Doujat,** który wykazał Francuzom, **iż to, co dziś spotyka Polskę, jutro może spotkać Francję; że za to, co się dzieje dziś w Polsce, Francja ma częściową, ale bezpośrednią odpowiedzialność,** bowiem przyczyniwszy się do odrodzenia Polski, bowiem przystąpiwszy do wojny w 1939 r. w obronie Polski, zgodziła się, by wydano tę Polskę na łup bezbożnego bolszewizmu. Ten potworny bolszewizm tortury doprowadził do doskonałości, bowiem do tortur fizycznych dołączył tortury dusz. I rzuca mówca naszym przyjaciołom francuskim pytanie, co potrafili, co podjęli w akcji protestacyjnej. Komuniści w obronie Rosenbergów, skazanych w drodze publicznych procesów, urządzili niekończące się manifestacje, delegacje do ambasady amerykańskiej itd. I pyta, czy starczy Francuzom tyle uporu i odwagi, by występować w obronie wolności ducha, w obronie wolności Kościoła. Cytując szereg ustępów z listów św. Pawła, prof. Doujat podkreśla, że przecież Kościół jest powszechny i uderzenie w jednego katolika jest nie tylko ciosem wymierzonym każdemu katolikowi, lecz jest uderzeniem w Jezusa Chrystusa. Tym potężnym akordem solidarności w męczeństwie, mówca przepiękne przemówienie zakończył.

Słuchacze bardzo żywo reagowali na usłyszane słowa, dowodem czego były częste i niemilknące oklaski i jednogłośne uchwalenie rezolucji, którą podajemy na innym miejscu.

Tę wstrząsającą manifestację zakończono odśpiewaniem hymnu "Boże, coś Polskę...".

Brak miejsca uniemożliwia nam wyliczenie wszystkich osobistości, które wzięły w niej udział. Poczynając od pp. **ambasadorów Morawskiego i Grzybowskiego,** od **księdza prałata Kwaśnego,** Rektora Polskiej Misji Katolickiej, byli obecni wszyscy: duchowieństwo, wysocy dygnitarze państwowi, zarządy organizacji społecznych w komplecie, członkowie stowarzyszeń niepodległościowych oraz wiele, wiele rodaków i rodaczek, którzy żywiołowo zamanifestowali niekończącą się łączność duchową z cierpiącym Narodem i z codziennie krzyżowaną Ojczyzną.

***

Akcja protestacyjna zatacza coraz szersze kręgi. Codziennie do Redakcji naszej napływają dziesiątki protestów, których, niestety, nie możemy drukować wszystkich, ale które będą wykorzystane w ogólnopolskiej akcji protestującej.

B. NAŁĘCZ.

Rada Narodowa R. P. do parlamentów wolnego świata

Rada Narodowa R. P. wystosowała do wszystkich parlamentów wolnego świata apel treści następującej:

A TOUS LES PARLEMENTS DU MONDE LIBRE!

La Présidence du Conseil National de la République de Pologne, après avoir reçu la triste nouvelle de la destitution de Son Eminence, le Cardinal Wyszynski, Primat de Pologne, et entendu le Message de Son Excellence, le Président de la République Auguste Zaleski, a décidé d'adresser cet appel à tous les parlements du Monde Libre, en attirant leur attention sur le fait que cette atteinte à la dignité de ce haut prélat est due uniquement à la parfaite loyauté de celui-ci au Saint Siège. Ainsi, les communistes veulent rompre le dernier lien qui unissait à l'Occident la Pologne qui leur a été livrée à Yalta en 1945.

Cet acte de violence sera une nouvelle épreuve douloureuse non seulement pour les catholiques polonais mais pour tous les Polonais en général, qui ne manqueront pas de voir dans cette entreprise criminelle une tentative d'isoler complètement la Pologne du Monde Libre.

La Présidence du Conseil National de la République de Pologne adresse à tous les parlements du Monde Libre la prière de condamner sévèrement au nom de la liberté de conscience et d'opinion qui leur doit être chère, cet acte d'agression contre la nation polonaise réduite à l'impuissance.

Londres, le 3 octobre 1953.

Nous protestons

Poniżej podajemy tekst rezolucji, powziętej na zebraniu protestacyjnym, zorganizowanym w Paryżu dnia 11. 10. b. r. przez Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji.

Redakcja "Syreny" zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Czytelników o jak najszersze rozpowszechnienie tego tekstu wśród swych przyjaciół francuskich.

***

Un nouveau coup vient d'être porté au monde catholique par le communisme: le Primat de Pologne, archevêque de Gniezno et de Varsovie, S.E. Stéphane WYSZYNSKI a été arrêté le 25 septembre.

Cet acte criminel frappe la hiérarchie de l'Eglise catholique en Pologne. Il constitue la suite du plan établi et exécuté par les bolcheviks qui, depuis 1917, essaient de détruire toute religion, toute culture spirituelle, et qui poursuivent d'une haine particulière le Saint Siège, l'Eglise catholique et sa hiérarchie.

La religion catholique a toujours été et est encore, en Pologne, le rempart de la vie spirituelle, du sentiment national, de la liberté, de la dignité humaine; elle a toujours été le lien qui unissait la Pologne à l'Occident. Aussi la lutte que le communisme a déclarée au catholicisme menace-t-elle non seulement la religion, mais l'existence même de la Nation.

Nous tous, réunis ici, ce 11 octobre 1953, Salle Ste-Odile à Paris, nous protestons contre l'arrestation du Primat de Pologne, nous protestons contre ce crime qui le prive du droit d'exercer les devoirs de sa charge. Nous dénonçons cet attentat à la conscience des fidèles non seulement en Pologne, mais dans le monde catholique tout entier.

Nous protestons aussi contre l'arrestation d'autres prélats polonais, et notamment de Mgr. BAZIAK, archevêque de Cracovie, Mgr. ADAMSKI, Mgr. BEDNORZ, Mgr. BERNACKI, Mgr. BIENIEK, Mgr. ROSPOND, Mgr. BARANIAK;

nous protestons contre les arrestations et les persécutions du clergé dans les autres pays occupés par les Soviets;

— contre les arrestations et les déportations des évêques et des prêtres gréco-catholiques;

— contre les persécutions du clergé d'autres confessions.

Nous protestons contre les méthodes barbares appliquées pendant l'ignoble parodie qu'a été le procès de Mgr. Czeslaw KACZMAREK, évêque de Kielce.

Nous protestons contre toutes les tentatives faites en vue de séparer l'Eglise catholique en Pologne du Saint Siège, de briser les liens qui existaient, pendant des siècles, entre la Pologne et la culture occidentale.

Nous exhortons le monde libre à entreprendre une action énergique pour la défense du Primat et de l'Eglise en Pologne, par l'intermédiaire de l'ONU, des Parlements, des organisations sociales et professionnelles, des associations religieuses, des sociétés scientifiques, de la presse, de la radio.

Il faut que la nation polonaise et toutes les nations opprimées par la tyrannie communiste sachent que dans leur lutte pour la liberté spirituelle, elles ne sont ni abandonnées, ni oubliées.

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Napisałem w poprzednim artykule ("Zasady"), że **"ujemne zjawiska naszej emigracji nie są czymś nowym, czymś wyłącznie polskim, i że w wielu wypadkach spowodowane są one samym charakterem, samą istotą emigracji"** i wyraziłem ubolewanie, że **"nie interesujemy się poważnie historią współczesnych nam emigracji politycznych".**

W związku z tym otrzymałem z różnych stron wiele zapytań, czy istotnie istnieją takie analogie pomiędzy emigracją naszą a np. rosyjską, czy, dajmy na to, ukraińską. Pytania te świadczą pośrednio o naszym polskim zarozumialstwie. Wydaje się nam, nie wiadomo dlaczego, że jesteśmy już stworzeni do tego, by tysiące rzeczy robić lepiej, a tysiące spraw załatwiać mądrzej niż inni. Zwłaszcza w stosunku do Rosjan czy Ukraińców pokutuje w nas **niczym nieuzasadniony kompleks wyższości i wydaje się nam wręcz niewiarogodnym żebyśmy się mogli czegokolwiek od nich uczyć. Wielka szkoda!**

O jednej z osobliwości każdej emigracji politycznej chciałbym dziś napisać nieco obszerniej, mając na uwadze nie tylko nasze, polskie doświadczenia, ale również i doświadczenia innych emigracji. Mam na myśli **poczucie odpowiedzialności za zbiorowe i indywidualne wystąpienia w stosunku do obcych, do cudzoziemców.**

Rola polityczna każdej emigracji jest z natury rzeczy wielce ograniczona. Było by co najmniej dziecinadą twierdzenie czy przypuszczanie, że emigracja może zastąpić cały kraj, cały naród i że może ona przez swą politykę odegrać decydującą rolę dla przyszłości swego narodu. O tej przyszłości decydować będą zawsze tylko dwa czynniki: **postawa samego narodu i koniunktura międzynarodowa.** Ale, oczywiście, każda emigracja swą działalnością polityczną może tym czynnikom walnie dopomóc lub nie mniej poważnie zaszkodzić.

Bardzo wielu, mało doświadczonym politykom emigracyjnym wydaje się, że, przy należytej organizacji i odpowiedniej energii, emigracja może wpłynąć na zmianę koniunktury politycznej, że może ona spowodować odpowiednie nastawienie międzynarodowej polityki w stosunku do własnej sprawy narodowej. **Nie było jeszcze przykładu, by memoriały czy pokątne, zakulisowe sugestie czy inspiracje wywarły zasadniczy wpływ na politykę jakiegokolwiek mocarstwa,** zwłaszcza mocarstwa demokratycznego, które kieruje się nie ambicjami jednostek lecz wolą swego społeczeństwa. Nic nie pomoże w tym kierunku niczyja niecierpliwość czy nawet największa energia. **Społeczeństwo musi samo przyjść do świadomości konieczności powzięcia konkretnej decyzji.**

Nieskończenie większa jest natomiast rola oddziaływania na te społeczeństwa ze strony całej masy emigracyjnej, całej zbiorowości emigracyjnej, każdej jej jednostki, każdego pojedyńczego człowieka. Różnica pomiędzy politycznym działaniem narodu wolnego, narodu zorganizowanego w państwo a społeczeństwem emigracyjnym polega na tym, że gdy w pierwszym wypadku politykę zagraniczną, informację i pro

Ryszard WRAGA.

☞ Dokończenie na str. 3-ej.

Wacław GRUBIŃSKI.

Jesienne rekolekcje

Zbliża się jesień, Polaków w kraju i na całym świecie ogarnia doroczna melancholia. Przyjął się bowiem zabobon, że "listopad nie dobra dla Polaków pora". **Nasty weather** dla Polaków.

Co prawda i styczeń nam się nie udał. Ale o styczniu nie mamy przysłowia. Aż dziwne! Przysłowia politycznego! Mimo, że Wielopolski wyraził się wówczas... nie daj Boże.

W listopadzie nie pojmaliśmy Wielkiego Księcia tyranizującego Polskę. Napad na Belweder się nie udał. W styczniu było jeszcze gorzej. Według Margrabiego zdemaskowaliśmy się jako niezdolni do panowania nad sobą. "Dla Polaków wiele można zrobić, z Polakami nic" — powiedział Margrabia.

Okropne słowa! Ponure! Z porywczą diagnozą łączyły obelgę. W tym brutalnym aforyźmie brzmi jednak ostrzeżenie. Mamy się opamiętać. Nie gorączką, nie zapałem, odzyskuje się wolność, ale powagą myśli i dyscypliną w zespołowym działaniu.

Zapewne, niejednego Polaka uczyło później rozgoryczenie margrabiowskie, aby się zastanawiał nad romantyczną zasadą mierzenia siły na zamiary.

Wróćmy do jesiennych rekolekcji.

Więc listopad zła pora, Ale i styczeń smutny czas, pora niedobra dla Polaków.

Może inne pory? Wiosna?

Mieliśmy piękną wiosnę, maj, dzień trzeci maja. Ogólna radość narodowa, wiwatom nie było końca, a wkrótce po tem wyzuto nas z państwa.

Tedy i wiosna niedobra, choć w politycznym sukcesie poczęta, w podniesieniu ducha narodowego odbyta. Nie dobra.

***

Można by wymienić wiele przykładów, jak się nam nie wiodło, w różnych porach roku, nie sądzę jednak by je wypadało wciągać do kalendarza astrologicznego Polski. Zwłaszcza, że wiosny, jesienie, maje i listopady, raz bywały dżdżyste politycznie, raz słoneczne, i tylko od humoru naszego zależy, na której porze położymy akcent. Jesienią odzyskaliśmy niepodległość i jedynasty listopada uczyniliśmy świętem narodowym. Wrócimy do tego święta, gdy wrócimy do Polski, a może się nasz powrót zdarzyć w styczniu. Nie twierdzę, że w najbliższym styczniu, ale i temu bym się nie zdziwił, bo równie niespodzianie może nastąpić u-

Wacław GRUBIŃSKI.

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

Sł. KOTWICZ

FRASZKI

Sukienka

Przez noc całą mamusia szyła i krajała
I na święto prześlicznie córeczkę ubrała:
Spódniczka z pod Krakowa, krótka, po kolana,
Różnobarwnymi wstęgi suto naszywana,
Bluzka biała, a na niej gorsecik niebieski,
Przybrany cekinami w lśniące arabeski,
Z białej szyjki dziewczęcej deszcz korali spływa.
„Teraz z ciebie, córeczko, jest Polka prawdziwa!"
Rzekła z płaczem, miłośnie tuląc ją do piersi.
A córka: — „C'est drôle cette robe-là! Mais, t'en fais pas! Merci!"
Jaki z tej historyjki morał da się uwić?
Po polsku dziecko stroisz, a nie uczysz mówić.

Tym, którzy odmówili sali na manifestację

My mamy swoją rację, oni mają swoją:
My, — że chcemy walczyć, oni — że się boją.

ST. KOTWICZ.

FP 2156

"W poczuciu odpowiedzialności wobec Boga, społeczeństwa i historii"

Episkopat Polski piętnuje prześladowania Kościoła

W związku z coraz bardziej potęgującym się prześladowaniem Kościoła katolickiego w Polsce, Episkopat odbył zjazd w Krakowie w dn. 8 maja br. Na zjeździe tym opracowany został obszerny list do Bieruta, przedstawiający rzeczywisty obraz "współżycia" Kościoła z reżymem w ciągu ostatnich trzech lat, t. j. od zawarcia Porozumienia w dn. 14 kwietnia 1950 r. Poniżej podajemy niektóre ustępy tego wstrząsającego dokumentu. — RED.

JEST CORAZ GORZEJ

"Zgodnie z prawdą, Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że **położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza**... Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, aby przynajmniej groźniejsze negatywy bez obsłon wymienić i określić dokładniej."

ANTYCHRZEŚCIJAŃSKA IDEOLOGIA W SZKOŁACH

"Wbrew uroczystym zapewnieniom, nawet **po roku 1950, szkoły katolickie zostały w wielkiej ilości skasowane.** Inne skazuje się na powolne zanikanie przez znoszenie poszczególnych klas. **Nielicznym szkołom jeszcze istniejącym narzucono program ideologii antychrześcijańskiej.** Położenie Uniwersytetu Lubelskiego staje się coraz bardziej niepewne. Z powodów bliżej nieznanych usunięto zeń już kilkunastu profesorów i zniesiono wydział prawno-ekonomiczny.

"Ze szkół państwowych usuwa się systematycznie religię pod pozorem zamiany ich na szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W szkołach pozostałych redukuje się ilość godzin, przeznaczonych na nauczanie religii. **Zwalnia się bez powodu nauczycieli religii.** Na miejsce usuniętych nie przyjmuje się nikogo... **Uniemożliwia się wydawanie religijnych podręczników szkolnych.**

"W Polsce od tysiąca lat katolickiej, gdzie z górą 90 procent ludności stanowią katolicy, do Wiary najmocniej przywiązani, **dzieci katolików wychowuje się i kształci wbrew woli rodziców w duchu marksistowskim** i w atmosferze już nie tylko obojętnej religijnie, lecz wprost antyreligijnej i antychrześcijańskiej. Kierownictwo szkół utrudnia na wszelki sposób lub uniemożliwia młodzieży wypełnianie obowiązków religijnych, urządzając w czasie przeznaczonym na służbę Bożą różne imprezy szkolne i sportowe. Pozbawiono katolików możności należenia do organizacji religijnych, które zresztą wszystkie zostały już od dawna rozwiązane. Stworzono natomiast takie warunki, że **młodzi katolicy**, którzy nie chcą zamykać sobie drogi do dalszych studiów oraz do pracy zawodowej, **moralnie są zmuszeni wstępować w szeregi Związku Młodzieży Polskiej, choć zdają sobie z tego sprawę, że organizacja ta stoi na gruncie niewiary i materializmu".**

DYWERSYJNA ROBOTA

"Jako ogniska, w których uprawia się mniej lub więcej systematyczną akcję dywersyjną przeciw prawowitej hierarchii kościelnej, występują osobne grupy i organizacje, w których szeregi wciąga się księży katolickich. Grupami tymi są: „**Caritas**", założona przez rząd na miejsce zniesionej kościelnej "Caritas", Drugą grupę dywersyjną stanowią ludzie, należący do tzw. **"Komisji Intelektualistów i działaczy katolickich"**, którzy wydają dziennik **"Słowo Powszechne"**, tygodnik **"Dziś i Jutro"** oraz wydawnictwo **"Pax"**. — Grupa ta, aczkolwiek występuje zawsze i manifestacyjnie pod znakiem katolicyzmu, w sporach jednak i dyskusjach, jakie powstają między rządem i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie rządu, pochwalając głośno i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła posunięcia".

Grupę dywersyjną w Kościele stanowi też tak zwana Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Rekrutuje się ona z duchownych, znanych pod mianem księży patriotów. **"Ludzie, którzy w przeważającej mierze mieli nieszczęście na ruszyć karność kościelną, lub popaść w konflikt ze swą hierarchiczną władzą, usiłują z pomocą władzy świeckiej "oczyszczać" i "reformować" Kościół Chrystusowy.** W piśmie swym **"Ksiądz Obywatel"** atakują katolickich biskupów polskich i samego nawet Ojca św., głosząc równocześnie hasła i poglądy, torujące już drogę do odszczepieństwa i herezji".

ZAMACH NA KOŚCIÓŁ

"Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym **zamachem na organizacyjną wolność Kościoła,** piszą biskupi, **stał się dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, z dnia 9 lutego 1953 roku.** Stanowi on podstawy do systematycznego wkraczania Państwa w wewnętrzne rządy Kościoła. Usiłuje on uzależnić od zgody określonych organów władzy państwowej zarówno tworzenie kościelnych stanowisk jak i przekształcanie czy znoszenie już istniejących. W ramach dekretu mieści się również uprawnienie dla czynników państwowych żądania od władz kościelnych usunięcia księży z zajmowanych stanowisk bez podania racji i powodów. Mieści się też warunek, który od władzy państwowew uzależnia każdy akt jurysdykcji kościelnej i pozbawić go może dalszego biegu i mocy wykonawczej, paraliżując w ten sposób wszelkie rządy w Kościele Chrystusowym.

"Dekret ten narusza strukturę Kościoła i jest najwyraźniej sprzeczny z prawem kanonicznym, z uprawnieniami ordynariuszów, z suwerenną władzą Papieża i z samym nawet Porozumieniem, w którym rząd uznał uroczyście i formalnie jurysdykcyjną władzę Papieża w Polsce. Nawet z punktu widzenia prawa państwowego, dekret jest bezprawny, gdyż Rada Państwa nie powołuje się przy jego wydaniu ani na Konstytucję ani na żadną ustawę i powołać się nie mogła, gdyż dekret najoczywiściej koliduje z wcześniejszym dekretem o wolności sumienia i wyznania, a ponadto z nowo uchwaloną konstytucją... Dekret zaś sprzeczny z Konstytucją nie może posiadać mocy prawnej. Tego rodzaju prób ujarzmienia Kościoła przez państwo Polska nie podległa nie zna na przestrzeni całej swej historii". "Ponadto rady narodowe wzywają nie tylko księży katechetów, lecz także proboszczów i wikarych do składania na ich ręce znanego już w całym kraju ślubowania. I to jest nieprawne, gdyż w Polsce nie ma Konkordatu, a Porozumienie nie przewiduje zupełnie takiego ślubowania".

"Tego rodzaju próby ujarzmienia stosował tylko po rozbiorach rząd carski, jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia. Ale poczynania te zostały zgodnie potępione nie tylko przez cały naród polski, lecz również przez najwybitniejszych marksistów z Leninem i Stalinem na czele. Smutną przeszłość, kiedy to Kościół znajdował się w poddańczej zależności od Państwa nazwał Lenin po prostu przeszłością "haniebną i przeklętą".

"NON POSSUMUS".

"W poczuciu najwyższego obowiązku Episkopat Polski wskazuje na tragiczny los Kościoła w Polsce, na objawy ucisku i jego przyczyny, oraz na źródła, z których płynie troska, niepokój i rozgoryczenie szerokich mas katolickiego społeczeństwa. **Przyczynę zasadniczą i główną tego stanu upatrujemy w nienawiści, która niszczy siły naszego państwa...** Co czynimy, nie czynimy w jakichkolwiek celach politycznych, lecz po to jedynie, aby podkreślić palącą konieczność znalezienia uczciwej i rzetelnej drogi wyjścia z obecnej sytuacji...

"Pragniemy, aby strona rządowa zdała sobie jasno sprawę z tego, czym jest naprawdę dla ustroju Kościoła dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Przypominamy więc, że przez akt ten, którego już Konstytucja państwowa pozbawia mocy prawnej, państwo przywłaszcza sobie prawo do stałego wkraczania w wewnętrzne sprawy Kościoła, niekiedy sprawy sumienia kapłanów, oraz do samowolnego i systematycznego uzależniania od siebie kościelnej jurysdykcji. Rzecz to, z punktu widzenia Kościoła, bezwzględnie do przyjęcia niemożliwa!

"A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich wcale, niż oddawać religijne rządy w ręce niegodne. **Kto by zaś odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy. Podobnież, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzie władzy świeckiej, albo osobista afiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się na szym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cezara składać nam nie wolno! Non possumus!**

Ekskomunika sprawców aresztowania Prymasa Wyszyńskiego

Kongregacja Konsystorialna, której Prefektem jest sam Ojciec św., ogłosiła dekret, brzmiący jak następuje:

"Kongregacja oznajmia, że wszyscy ci, którzy ostatnio popełnili zbrodnię, kładąc swe ręce na Kardynale św. Kościoła Rzymskiego Stefanie Wyszyńskim oraz uniemożliwili mu wypełnianie kościelnej jurysdykcji, podlegają ekskomunice zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej oraz Infamii prawnej".

Ekskomunika jest najwyższą karą kościelną i oznacza wyłączenie ze społeczności Kościoła, pozbawiając dotkniętych tą karą wszelkich sakramentów, prawa wstępu do kościołów i prawa do chrześcijańskiego pogrzebu. Ekskomunika "zastrzeżona" może być zdjęta wyłącznie przez samego Papieża.

Infamia prawna jest to piętno nałożone na osobę, która profanuje św. Sakramenty, dokonuje gwałtu na Papieżu, legacie papieskim lub kardynale.

Stefan **MOSZCZYŃSKI.**

Spójrzmy prawdzie w oczy

(Dokończenie).

Drugie wypracowanie napisał chłopiec dwudziestoletni, syn kupca, również zdający maturę. Naturalnie wypracowanie to musiałem przepracować, poprawiając błędy gramatyczne i wprowadzając poważne zmiany stylistyczne.

Pisze on:

"Urodziłem się we Francji. W Polsce nigdy nie byłem. Rodzice moi prowadzą duże przedsiębiorstwo, nie mają więc wiele czasu, żeby go poświęcić dzieciom. Toteż poza mową polską niczego mnie o Polsce nauczyć nie mogli. Chodząc do francuskiej szkoły powszechnej, a potem będąc w internacie francuskim, w liceum, o Polsce wiedziałem tylko tyle — bardzo niewiele — co przy nauce historii Francji zahacza o stary kraj. Właściwie związek uczuciowy z Polską obudziło we mnie Harcerstwo, do którego przez parę lat należałem. Mogę jednak powiedzieć, że pozbawiony towarzystwa polskiego przez lata nauki licealnej właściwie stale się wynaradawiałem, przejmując zarówno metodę jak i sposób myślenia francuskiego.

"A jednak dla Polski rodził się we mnie sentyment. Powstawał on na tle przeżyć wojennych, wpłynął na imaginację skąpymi wiadomościami o polskiej walce zarówno we Francji jak i w Polsce.

"O Polsce więc wiem nie wiele, a wybrałem język polski, bo nauczono mnie nim mówić i o wiele łatwiej mi nim operować niż np. angielskim.

"Wobec braku książek polskich w szkołach, wiadomości moje o Polsce, a raczej o dzisiejszym życiu polskim, mam z tych gazet, które, będąc w domu, przeglądam. Nic zresztą z tego nie rozumiem. Czytając to, co o Polakach polscy dziennikarze wypisują, zdumiewam się i porównuję np. z artykułami francuskimi. Francuzi rozdmuchują, wydymają swoje osiągnięcia, gazety polskie zaś umniejszają często i tak ciągle szkalują przeszłość, że my, zrodzeni we Francji, nie znający historii ni przeszłości, nic nie potrafimy zrozumieć. Stąd raczej tracimy i chęć poznawania Polski i uczenia się o niej, no bo trudno w tym galimatiasie zorientować się kto ma rację, czy ten, co pisze, że Polacy dawali się kierować kombinatorom przez tyle dziesiątków lat, czy też ci, którzy widzą w przeszłości polskiej dowody do podziwu.

"Jestem już w tym wieku, iż rozumuję — to zysk metod francuskiego wychowania — i nie znajduję odpowiedzi. Myślę, że tego już nigdy nie zdołam i że raczej lepiej się tymi sprawami nie zajmować, gdyż gotów byłbym utracić sentyment do kraju, o którym właściwie nic nie wiem. i może to lepiej, że nie wiem."

Wreszcie trzeci uczeń, piętnastoletni syn górnika, przygotowujący się do "brevet", wiadomości swoje o Polsce ujął w kilku zdaniach, przyznając się szczerze, że nauka języka, gramatyki, geografii i historii jest jednym z przedmiotów, wymaganych do ogólnej punk

Dokończenie na str. 4-tej.

Wiadomości wojskowe

BROŃ SOWIECKA. — Badając sowiecki sprzęt zbrojeniowy, zdobyty w czasie wojny na Korei, amerykańscy eksperci zdumieni byli różnorodnością jego wykonania. Niektóre części w poszczególnych broniach wykonane są precyzyjnie i starannie za pomocą maszyn, natomiast robota innych jest gruba i toporna, wyrabiana w warsztatach ręką ludzką. Tak np. czołg sowiecki T 34 ma płyty pancerne z kiepskiej stali, spajane są ręcznie i materiałem małowartościowym, to też szybko występują w nich szczeliny czy pęknięcia. Natomiast działo czołga, jego przyrządy celownicze, obrotnica wieżyczki nie ustępują w niczym produkcji amerykańskiej. To samo jest z sowieckim samolotem "Mig 15". Wiele jego mniej ważnych części wykonywują robotnicy ręcznie w warsztatach. Amerykanie wyciągają stąd wniosek, że przemysł sowiecki ma jeszcze poważne luki w swej mechanizacji. Poza tym brak jakiejkolwiek dbałości o bezpieczeństwo i wygody żołnierzy, obsługujących daną broń.

JAK BOLSZEWICY WYKORZYSTUJĄ JEŃCÓW? Austriak Otto Dermat, pułkownik lotnictwa niemieckiego, pracował po wojnie jako murarz w Austrii w sowieckiej strefie okupacyjnej. W 1946 r. schwytali go bolszewicy i dali mu do wyboru: albo 25 lat więzienia jako przestępca wojenny, albo wyjazd do Rosji, gdzie, jako pilot, będzie przeprowadzał próbne loty na nowych odrzutowych samolotach sowieckich. Wybrał to drugie i znalazł się w Nowosybirsku.

Tam odbywał codziennie około dziesięciu próbnych lotów, każdy po 20 minut, w czasie których musiał wykonywać "lopingi", pikowania, uzyskać maksymalną szybkość łącznie z przekroczeniem "muru dźwięku", jak również maksymalną wysokość, dochodzącą do 18.000 metrów. Samolot otrzymywał paliwo tylko na 500 km lotu i stale był obserwowany przez pilotów rosyjskich, by nie mógł uciec. Praca pilota doświadczalnego jest bardzo męcząca i denerwująca, a gdy przy tym żąda się od niego aż dziesięciu lotów dziennie, wówczas loty te stają się już katorgą powietrzną, w której organizm ludzki bardzo szybko się zużywa. Pułkownik Dermat widział katastrofy śmiertelne 68 pilotów, ale nigdy nie wiedział, czy katastrofa powstała z powodu defektu samolotu, czy też z powodu fizycznego wyczerpania lotnika.

Po siedmiu latach płk. Dermat był już zupełnie niezdolny do lotów, wobec czego pozwolono mu wrócić do Austrii. Wygląda jak szkielet.

LOTNICTWO. — Nareszcie i Stany Zjednoczone wyprodukowały samolot, przekraczający "mur dźwięku". — Jest to "Super Sabre F 100", zaopatrzony w motor "Axiaflow J-57". — Pierwszy samolot superdźwiękowy wyprodukowali Anglicy, następnie Francuzi.

Latająca forteca amerykańska B-36, największy bombowiec świata, może obecnie przewozić w swej komorze bombowej samolot myśliwski, wypuścić go w czasie lotu i wprowadzić z powrotem do komory. Samolot ten to myśliwiec odrzutowy "Thunderjet F-84", który zdolny jest do transportowania bomb atomowych.

Latająca forteca ma bardzo duży zasięg, może z baz amerykańskich dolecieć niemal do każdego punktu w Rosji i wrócić bez uzupełniania paliwa. Z powodu jednak swych rozmiarów i niezbyt wielkiej, jak na obecne czasy, szybkości, może być stosunkowo łatwo zestrzelona przez myśliwców nieprzyjacielskich. Dlatego, gdy będzie chodziło o zbombardowanie jakiegoś ośrodka, który jest silnie chroniony przez nieprzyjacielską obronę przeciwlotniczą, bombowiec będzie mógł wypuścić swój myśliwiec, który szybszy i zwrotniejszy, łatwiej będzie mógł przedostać się przez obronę przeciwlotniczą, zrzucić bombę atomową na wyznaczony cel i powrócić do swej latającej bazy B-36.

K. R.

Urugway w obronie wolności

(PAT) W dniach ostatnich odbyła się w stolicy Urugwaju wielka manifestacja protestacyjna przeciwko gwałtom sowieckim, dokonywanym na narodach środkowej i wschodniej Europy. Protektorat nad manifestacją objęła Wolna Wszechnica **Ateneo de Montevideo,** w której gmachu zebrali się liczni przedstawiciele antykomunistycznych kół urugwajskich, oraz reprezentanci narodów z za żelaznej kurtyny.

Po odśpiewaniu hymnu urugwajskiego przez chór urugwajski pod batutą prof. Gonzalez Prado, przywitał licznie zebraną publiczność prezes Komitetu Organizacyjnego p. José Perdo Martinez Bersetche, po czym protestowali, u boku sztandaru danego kraju, przedstawiciele Armenii, Kroacji, Chin, Węgier, Litwy, Łotwy, Polski i Ukrainy.

Protest polski odczytał p. Otokar Jawrower. Obszerne sprawozdanie z manifestacji zamieścił najpoczytniejszy dziennik stronnictwa rządowego "El Dia". Sztandar polski niosła panna Helena Superson, córka b. prezesa jednego z towarzystw polskich, p. Jana Supersona.

Następnie prof. Albert Rusconi scharakteryzował w dłuższym przemówieniu sytuację krajów za żelazną kurtyną, nastawienie Urugwaju i znaczenie aktu protestacyjnego.

Przyjęto przez aklamację treść telegramu, wysłanego do delegata Urugwaju w Narodach Zjednoczonych w imieniu narodów uciskanych przez Rosję.

Duży trud w zorganizowaniu manifestacji włożyła polska placówka prasowa i propagandowa, czynna od lat dziesięciu w Urugwaju, znana pod nazwą **"La Voz de Polonia en el Uruguay".**

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

SZCZYT ZAKŁAMANIA

Szczyt zakłamania — to niewątpliwie głosy urzędowej prasy reżymowej po "usunięciu" Prymasa, ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przeprowadzonym, jak twierdzi komunikat "Prezydium Rządu" — "w trosce o pełną normalizację stosunków między Rządem a hierarchią kościelną".

Wszystkie pisma komunistyczne wydrukowały "Deklarację Episkopatu Polskiego" z dnia 28 września, potępiającą ks. biskupa Kaczmarka, przeciwstawiającą się "wiązaniu religii i Kościoła z egoistycznymi celami politycznymi "wrogich Polsce kół zagranicznych" etc., etc. Rzecz niezmiernie ciekawa — pod tą "deklaracją" nie ma ani jednego podpisu! Nie wymienia się również, jacy biskupi byli obecni przy "uchwalaniu" tego osobliwego tekstu.

Ani słówkiem natomiast nie wspomniano o autentycznej deklaracji całego polskiego Episkopatu, oświadczającego, że nie uznaje i nigdy nie uzna ustawy, oddającej mianowanie księży i biskupów w ręce "rad narodowych". Ludność Polski dowiedziała się o tym wystąpieniu dopiero z radia Free Europe.

Gazety pełne są artykułów, pochwalających "energiczną akcję rządu" i drukują listy jakoby "wierzących katolików", cieszących się ze skazania biskupa Kaczmarka na długoletnie więzienie i witających radośnie "unieszkodliwienie" Prymasa.

Największym jednak cynizmem było — urządzenie w Gnieźnie "uroczystej akademii" ku czci arcybiskupa i Prymasa Polski Jana Łaskiego.

Władze komunistyczne chciały w ten sposób przekonać społeczeństwa, jakoby zwalczały nie religię, nie duchowieństwo, a tylko "złych pasterzy", trzymając "dobrych" w wysokim szacunku.

Czym sobie zasłużył łaski reżymu Prymas Jan Łaski?

Oto czytamy w sprawozdaniu z akademii, umieszczonym w "Życiu Warszawy":

"Dążenia jego szły w kierunku zagwarantowania jak największej samodzielności Kościołowi polskiemu i unie zależnieniu od wrogich żywotnym interesom narodu wpływów polityki Watykanu. Jan Łaski nie uląkł się potępiającej bulli papieskiej".

Daleko musiał się reżym cofnąć w głąb historii, by znaleźć Prymasa, który by mu dogodził. Jan Łaski urodził się w roku 1456, a umarł w 1531...

I ZŁOTY ZEGAREK

Obiecywać łatwo. Wszystko. Zwłaszcza — złote zegarki. Takie właśnie zegarki obiecały władze komunistyczne wyróżnionym "racjonalizatorom" z Toruńskiej Rektyfikacji Spirytusu. Mieli je otrzymać w dniu 1 maja. Potem odłożono uroczystą ceremonię na "narodowe" święto 22 lipca. Obecnie mowa o święcie "rewolucji październikowej"... Ale doświadczeni radzą "racjonalizatorom": czekaj tatku lata!

Ci racjonalizatorzy, to przecie robotnicy. A dygnitarze komunistyczni zawsze są zdania, że robotnik — może poczekać!

ROCZNICA.

Właśnie à propos tego czekania czytamy, pod powyższym tytułem, w "Życiu Warszawy" z 18 września:

"Był październik 1952 roku, gdy rada miejscowa przy Muzeum Historycznym w Warszawie zwróciła się do Zarządu Okr. Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki z prośbą o dopomożenie palaczowi muzeum w uregulowaniu jego sprawy godzin nadliczbowych i bezpieczeństwa pracy w kotłowni.

W listopadzie odpowiedzi nie było.

W grudniu — wskutek interwencji — zjawiła się komisja. Palaczowi przyznano rację, a sprawę obiecano załatwić w Centr. Zarz. Muzeów.

W styczniu br. — z niewiadomych przyczyn — nikt z Zarz. Okręgu nie zjawił się.

W lutym — powody były te same.

W marcu: "Teraz jest połączenie naszego związku z poligrafikami" — mówiono.

W kwietniu: "Zjazd delegatów, rozumiecie — trzeba się przygotować".

W maju: "Przeprowadzka. Biura będą piętro wyżej".

W czerwcu: "Tak, tak, sprawa b. pilna. Trzeba koniecznie się tym zająć".

W lipcu: "Przyjdźcie po urlopach".

W sierpniu: "Jeszcze urlopy".

Wrzesień. We wrześniu nie warto już chyba dawać odpowiedzi, bo w październiku powstanie — w związku z wznowieniem ogrzewania — taki sam problem, więc — może wtedy Zarz. Okr. Zw. Zaw. Prac. Kultury załatwi hurtem sprawy z dwu lat".

B.D.I.C

Obrazki australijskie

OD REDAKCJI. — Poniżej drukujemy drugi z kolei artykuł p. Antoniego Podyńskiego, który ostatnio spędził w Australii dwa lata. Wrażenia, jakimi dzieli się z nami autor, zdają się wskazywać na to, że choć kraje zamorskie posiadają niewątpliwie swoje atrakcje, to jednak w porównaniu z nimi nasza stara Europa też nie jest pozbawiona pewnych zalet.

Dużo w Australii się nie pracuje. Oficjalnie obowiązuje 40-godzinny, pięciodniowy tydzień pracy, ale w wielu wypadkach cyfra ta spada do 36 godzin (i mniej) efektywnego zajęcia, np. w niektórych działach górnictwa, lub jeśli chodzi o robotników portowych. Naturalnie takie "uprzywilejowania" zatrudnienia zarezerwowane są wyłącznie dla Australijczyków, na mocy przepisów i praktyk związków zawodowych, które, nota bene, są przeważnie w rękach komunistów.

W zasadzie więc sobota i niedziela są wolne i dużo jest czasu na wszelkiego rodzaju rozrywki. Najpopularniejsze są sporty: tennis, żaglówki, pływanie i (jeśli to można nazwać sportem) opalanie się na wspaniałych, ogromnych, piaszczystych plażach, w jakie obfitują stolice wszystkich pięciu stanów kontynentu australijskiego. Co sobota, jeśli pogoda dopisuje, tłumy ludzi ciągną na wybrzeże; zresztą dla wielu emigrantów plaża jest jedynym miejscem ucieczki od ohydy blaszanych baraków hostelowych lub dusznego pokoiku, wynajętego za drogie pieniądze na mieście.

W ogóle problem mieszkaniowy jest największą chyba bolączką emigracji w Australii. Miasta australijskie składają się przeważnie z domków jednorodzinnych; w środku miasta mieszczą się na paru ulicach wszystkie ważniejsze instytucje, jak banki, kościoły, hotele, domy towarowe itp., a dookoła morze parterowych domków, ustawionych w długie rzędy, każdy z takim samym balkonikiem, mikroskopijnym ogródkiem i czerwonym dachem...Przy tym systemie o mieszkanie w takim Sydney np. trudniej niż w Paryżu. — Nic dziwnego więc, że ludzie gnieżdżą się gdzie mogą: po werandach obitych szmatami, w namiotach pod miastem lub w budach skleconych z drzewa i blachy.

Stąd popularność plaży, gdzie można wylegiwać się cały dzień na słońcu przez większą część roku. Ale i tam czyhają na emigranta, nieświadomego miejscowych obyczajów, różne niebezpieczeństwa. Nie mówię tu o rekinach, którym raz poraz uda się porwać jakiegoś nieostrożnego kąpielowicza, ale o... australijskiej policji obyczajowej, pilnie strzegącej, aby emigranci nie gorszyli tubylców swym niemoralnym europejskim zachowaniem. — Przede wszystkim kostiumy muszą być "skromne"; kobietom nie wolno nosić t. zw. "bikini", t. j. kostiumów złożonych z dwóch części niewielkich — przyznajmy — rozmiarów, a mężczyznom wstęp na plażę wzbroniony w obcisłych lub za krótkich majteczkach kąpielowych. Rozmaici gorliwcy biegają po plażach, szukając "przestępców", których możnaby zadenuncjować. Zresztą nie ma z tym żartów: nie tak dawno skazany został na karę grzywny emigrant już nawet nie za krótkie majtki, ale za to, że się na plaży zbytnio jakiejś pannie przyglądał.

Jeśliby ktoś nie chciał ryzykować takich niebezpieczeństw i wolał bardziej intelektualne rozrywki, to właściwie poza kinem (w niedzielę nieczynnym) niewiele mu co zostaje.Teatrów (oprócz amatorskich) w Australii w ogóle nie ma; koncerty są, ale trudno się na nie dostać, bo większość biletów wykupuje się na rok zgóry systemem abonamentowym. W milionowym mieście Sydney koncerty odbywają się w sali magistratu... Kawiarnie (o zgrozo) są instytucją nieznaną — cóż więc pozostaje emigrantowi, który nie ma swego domku z czerwoną dachówką? Na rogach ulic można widzieć grupki młodych ludzi, Węgrów, Czechów, Polaków, którzy nic nie mają do roboty i godzinami wałęsają się po mieście w niedzielę wolną od pracy, po opustoszałych ulicach z zamkniętymi kinami, sklepami, restauracjami... Jedną to ma tylko dobrą stronę: na odczytach w polskich organizacjach frekwencja dziesięć razy większa niż w Paryżu.

Antoni PODYŃSKI.

Wyróżniony batalion

Prasa donosi, że batalion francuski, który walczył na Korei, zostanie wkrótce przewieziony do Indochin, gdzie ma być użyty przeważnie jako kadra instruktorska dla nowo formujących się lekkich batalionów vietnamskich. Batalion ten, złożony z ochotników, wielokrotnie odznaczył się w walkach na Korei, jako twardy w obronie i brawurowy w ataku, to też zyskał sławę i szereg odznaczeń i pochwał wyższych władz. 263 zabitych, 1.008 rannych najdobitniej świadczą o ciężkich i upartych bojach, jakie batalion tam stoczył.

JESIENNE REKOLEKCJE

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

padek całego Kremla, jak się zdarzył niespodzianie upadek najpotężniejszego filara kremlowskiego, towarzysza Berii.

Jedna jest tylko pora, w którą nie przestaje wierzyć naród w pełni zdrowy: ta pora nazywa się Przyszłość. Pora wiecznie słoneczna. Tą pogodną porą żyje naród zawsze i w burzy i w słocie, kiedy kapryśny los doświadcza go niepowodzeniem. Żyje przyszłością. Lepszą.

Inne imię tej pory, to Charakter. Charakter Narodowy. Wola trwania, pęd tworzenia, dążenie do szczęścia, bujności.

Swoją wytrwałość narodową wspaniale wyrazili Anglicy w powiedzeniu, że Anglia przegrywa wszystkie bitwy, prócz ostatniej. Dlatego możemy być spokojni o Anglię, której ci i owi cudzoziemcy przepowiadają degradację. Nie ma narodu nie popełniającego błędów. Popełniają je i Anglicy. Ale nie na bezbłędności polityków polega trwałość i znaczenie narodu, lecz na charakterze jego obywateli.

***

Wierzę w przyszłość Polski, ponieważ, wbrew Wielopolskiemu, wierzę w charakter Polaków. Niech tylko zalety nasze wezmą górę nad naszymi przywarami. A tak się właśnie dzieje. Patrzymy na zgodę narodową, manifestującą się imponująco przeciw niezgodzie szefów partyjnych bez partii. Wy razem tej zgody, plebiscytem tej zgody są dobrowolne wpłaty emigrantów polskich na Skarb Narodowy. **Na bezpartyjny Skarb Narodowy, który ma jedną tylko politykę: wierność legalizmowi i walkę o niepodległość.** Cały program naszego rządu londyńskiego mieści się w tych dwóch punktach.

Na straży tych dwóch haseł stoi Rada Narodowa. Temu ideałowi służy Wódz Naczelny, gen. W. Anders, gotujący się w skupieniu do ponownego zorganizowania armii Rzeczypospolitej na obczyźnie. Nienaruszalności konstytucji w dzisiejszej niedobrej dla Polski porze strzeże niezłomnie Pan Prezydent Zaleski, aby zwrócona była krajowi w godzinie naszego powrotu na ziemię ojczystą.

W dzisiejszości naszej emigranckiej żyjemy przyszłością powrotu do Polski. Do Polski, rządzonej przez Polaków, nie przez Moskwę.

Wacław GRUBIŃSKI.

Odpowiedzialność

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

pagandę prowadzi wybrany i wyznaczony do tego aparat państwowy, to w drugim — **każdy obywatel, każdy uchodźca polityczny jest, praktycznie biorąc, zarówno ministrem spraw zagranicznych jak ministrem propagandy i informacji własnego narodu.** W wolnym i niepodległym państwie sprawy zagraniczne i międzynarodowe stanowią tylko skromny ułamek zainteresowań i poglądów politycznych i sprowadzają się faktycznie do pozytywnego lub krytycznego ustosunkowania się do oficjalnej polityki rządu. W społeczeństwie emigracyjnym sprawy międzynarodowe stanowią gros zainteresowań, a każdy emigrant polityczny zmuszony jest codziennie zajmować w stosunku do cudzoziemców konkretne stanowisko w tysiącu sprawach. Nie ma **absolutnie żadnej różnicy pomiędzy odpowiedzialnością za tego rodzaju wystąpienia wobec polityków czy dziennikarzy, wobec robotników czy farmerów, wobec inteligentów i odpowiedzialnych działaczy społecznych a odpowiedzialnością za wystąpienia wobec przypadkowych kompanów w barze.** W państwie demokratycznym każdy nasz rozmówca jest nie tylko wyborcą, ale może być wybranym do sprawowania takiej czy innej funkcji we własnym państwie i może odgrywać decydującą rolę w polityce tego państwa.

Znam polityków angielskich, raz na zawsze zniechęconych do "sprawy polskiej" w wyniku niefortunnego spotkania z przygodnymi Polakami, którzy z typowym dla nas brakiem poczucia odpowiedzialności dali im fatalne wyobrażenie o naszych możliwościach i zdolnościach politycznych. Spotykam wielce wpływowych Francuzów, o dużej wadze gatunkowej we własnym państwie, którzy mają zgoła fałszywe wyobrażenie nie tylko o układzie politycznym emigracji polskiej lecz i o wewnętrznej sytuacji w kraju, a to na skutek **lekkomyślności i nieuctwa** polskich rozmówców, którzy uważali za możliwe nafaszerować ich kompletnymi andronami i bzdurami. Z reguły, gdy spotykam się z jakimś cudzoziemcem, który wie, że interesuję się i pracuję nad zagadnieniami sowieckimi, to zaczyna on od zdania: "Proszę pana, jak to jest naprawdę z tą kolektywizacją w Polsce (lub czymś podobnym!), bo właśnie pański rodak mówił mi to i to..." i dalej wysłuchuję przeważnie stek niebywałych nonsensów, którymi ów mój rodak uważał za możliwe nakarmić swego rozmówcę. Owi moi rodacy zapominają, że po to, by propagandę oprzeć na kłamstwie — jak to robili hitlerowcy czy bolszewicy — trzeba mieć za sobą ogromną siłę, która by te kłamstwa poparła, ale **nawet wtedy taka propaganda jest krótkotrwała i wkrótce zaczyna dawać wręcz odwrotne rezultaty.**

Brak poczucia odpowiedzialności w rozmowach z cudzoziemcami jest odwrotnie proporcjonalny do tej energii, z jaką emigracja polityczna szuka kontaktów i oparć politycznych u cudzoziemców. W języku, a raczej w żargonie emigracyjnym przyjęły się nawet szablonowe powiedzenia: "mówił mi pewien Amerykanin", "wczoraj słyszałem od jednego Anglika", "właśnie wróciłem z konferencji z Francuzami". Po takim wstępie mówi się już dalej bez zająknięcia: "Ameryka chce tego a tego...", "Anglia nie życzy sobie...", a "Francja jest przekonana...", że niby to owi "pewien Amerykanin", "jeden Anglik" i tajemniczy "Francuz" poinformowali o tym, czego chce Ameryka, a czego nie życzy sobie Anglia. Przysłuchajmy się tylko jakiemukolwiek emigrantowi, a odniesiemy wrażenie, że posiada on kontakty conajmniej z kongresmanem amerykańskim, parlamentarzystą brytyjskim czy francuskim. A w rzeczywistości daj Boże, by kontaktem tym nie był tylko drobny funkcjonariusz wywiadu czy policji. Nie znaczy to bynajmniej, by tego rodzaju kontakty nie były pożyteczne a nawet niekiedy cenne, ale właśnie w stosunku do nich musi być jeszcze bardziej zaostrzone poczucie odpowiedzialności i rzetelności, inaczej emigracja szybko zamieni się w chaotyczną i szkodliwą dla własnej sprawy agenturę.

Ten pęd do szukania kontaktów z cudzoziemcami jest tym bardziej niebezpieczny w skutkach, że towarzyszy mu zazwyczaj zupełny już brak poczucia odpowiedzialności za swoisty protekcjonizm. Można bez ogródek powiedzieć, że **nie ma takiej kanalii, takiego łobuza, takiego agenta sowieckiego, takiego prowokatora, który by nie znalazł dla siebie, w swych stosunkach z obcymi, protektorów wśród własnej emigracji politycznej.** I znowu nie jest to cecha specjalnie polska. Pamiętam doskonale jakich to "godnych zaufania" ananasów wprowadzali do naszych urzędów w Warszawie najbardziej szanowni i czcigodni skądinąd przywódcy emigracji rosyjskiej, ukraińskiej czy innej. Kiedyś napiszę na ten temat wspomnienia nie po to, by wyrządzić krzywdę tym czy innym zasłużonym działaczom politycznym, lecz by przedstawić samo zjawisko tej zupełnie niepoczytalnej lekkomyślności, jaka charakteryzuje emigracje polityczne w podsuwaniu obcym swych pupilków.

Jest już dziś regułą, że gdy policja francuska, brytyjska czy inna prowadzi sprawę jakiegoś podejrzanego o szpiegostwo czy prowokację typa z pośród emigracji, to ma ona w jego dossier referencje od najbardziej zasłużonych politycznych i społecznych działaczy emigracyjnych, którzy nieraz zużywają moc energii, by takiemu draniowi udostępnić kontakty na najwyższych szczeblach politycznych i by ułatwić mu jego robotę prowokatorską.

Niewiadomo dlaczego właśnie ta sprawa, sprawa odpowiedzialności za te czy inne wystąpienia wobec cudzoziemców **jest zawsze przesłonięta w życiu emigracyjnym tajemniczością.** Bardzo to jest niebezpieczne.

Ryszard WRAGA.

***

P.S. — Otrzymałem wiele zapytań, kto są ci Rosjanie, autorzy wypowiedzi o swej emigracji politycznej, na których powoływałem się w artykule "Zasady". — Pierwszym jest Borys Sawinkow, jeden z czołowych socjalistów rewolucjonistów, który w 1924 roku skapitulował wobec bolszewików, wrócił do Rosji i wystąpił z samooskarżeniem na specjalnie zaaranżowanym procesie. Wkrótce po tym został przez bolszewików zamordowany. Człowiek ogromnych zdolności, był typowym przykładem niebezpieczeństwa użycia do roboty politycznej abstrakcyjnego intelektualisty i estety. Drugim — jest zasłużony działacz socjalistyczno-włościański, S. Masłow, twórca i organizator ugrupowania "Włościańska Rosja", aresztowany przez bolszewików w Pradze w 1944 roku.

Albin Piotr HABINA

Fraszka o Polskiej Szkole

Pytał Franek Staszka:
„Poco ci ta fraszka,
co kole sumienia,
żąda zrozumienia,
i krzyczy i woła:
Gdzież jest polska szkoła?!
Gdzie są podręczniki,
profesorów grono,
polskości liczniki,
ilu nauczono?
Co wiedzą o Polsce
i w co wierzą święcie?
Jak bronić spraw Polski
w obcym parlamencie?

To są małe cele polskiej emigracji,
która bez tych celów nie miałaby racji".

I dlatego ten program poprzej w sposób zdrowy
płacąc choćby złotego na SKARB NARODOWY!

Albin Piotr HABINA.

LISTY DO REDAKCJI

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Z niezwykłym zainteresowaniem przeczytałam pierwszy odcinek "Uroku przeszłości" i z niecierpliwością czekam następnych. Sądzę, że w chwili, kiedy komuniści chcą odseparować nasz naród od wszystkiego, co w jego historii jest wielkie — tego rodzaju artykuły, stwierdzające nieprzerwaną ciągłość naszej kultury od czasów chrztu Polski w 966 r. i do dnia dzisiejszego — są w wysokim stopniu pożądane i pożyteczne.

Co do mnie, przyznam się, że oczekiwałam pojawienia się Adama Mickiewicza na 3-ciej stronie "Syreny" — z taką samą emocją, z jaką, sto lat temu, pani Zofia Komierowska w paryskim mieszkaniu Poety. Było to dla mnie prawdziwe przeżycie.

Jedna uwaga: P. Wiktor Junosza opisuje, jak sędziwy mistrz August Radwan mu opowiadał o marszałku Fochu, o Ignacym Paderewskim, o audiencji u Ojca świętego. Uważam, że wszyscy czytelnicy "Syreny" z wielkim zadowoleniem przeczytaliby pełną treść tych opowiadań. Wspomnienia mistrza Radwana muszą przecie być w najwyższym stopniu ciekawe i pouczające.

Zofia WACHOWICZÓWNA.

Les Ageux, 10 października 1953.

***

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

W cennym artykule p. Ryszarda Wragi p. t. "Kultura" ("Syrena, nr 34, z dnia 3. 10. 1053), napisanym na marginesie mojego studium "System Dmowskiego — wczoraj i dziś", znalazła się wzmianka, dotycząca mojej przynależności organizacyjnej, co pragnę wyjaśnić. Otóż, wprawdzie Autor trafnie pisze, że stoję "na zgoła innym niż Stronnictwo Narodowe stanowisku", lecz członkiem Ligi Niepodległości nie jestem.

Z wyrazami poważania

Zdzisław STAHL.

Londyn, 10. 10. 1953.

Urok przeszłości

II.

Mimo, że obejmuje on jedynie pierwsze miesiące roku 1853, "Dziennik" Zofii Komierowskiej zawiera opis całego szeregu spotkań z Adamem Mickiewiczem:

"26 stycznia. Jestem w nieopisanych emocyach. Poeta obiecał nam się dziś na obiad... Obiad składa się z samych polskich potraw, poprzedzonych dwunastoma tuzinami ostryg. Oprócz poety będziemy mieli jenerała Mierosławskiego, jen. Wysockiego, Aleksandra Chodźkę, Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, malarza Rodakowskiego i Stefana Zana, słowem same znakomitości. Boże, jak że mi serce bije ze strachu...

...**Godzina 11 wieczór.** Męczarnie moje skończone, rezultat przeszedł oczekiwanie. O 5-ej otworzyły się drzwi i wszedł uśmiechnięty poeta, był on najpierwszym z zaproszonych gości. Długi surdut szary zapięty do dołu, klapy odwinięte, czarna chustka jedwabna na szyi, kołnierz od koszuli miękki wywinięty. Wstałam nie wiedząc co mu mam powiedzieć, jak przywitać, czy mi wolno rękę wyciągnąć i dotknąć się jego ręki. Na szczęście że tuż obok mnie znalazł się mój poczciwy mąż i mnie z kłopotu wybawił...

...Po obiedzie i czarnej kawie rozmowa była nadzwyczaj interesująca i ożywiona, ja szczególniej słuchałam z wielkim zajęciem Mickiewicza, siedziałam nieruchoma wstrzymując nieledwie oddech aby jednego nie utracić słowa, a chociaż nie wszystko rozumiałam, to przecież zdawało mi się, że słyszę jakąś nadziemską istotę, proroczym duchem owianą.

Trudno sobie zrobić dokładnego pojęcia o wyrazie twarzy tego wielkiego Geniuszu, jest bowiem tak wrażliwą i ruchomą, że co chwila inne na niej odbija się uczucie. Widać tam i gniew, i wzgardę, prostotę, pokorę, pobłażanie, natchnienie, zachwyt, a chwilami obojętność i zmęczenie. Wzrost jego średni, budowa dość silna, włosy bujne szpakowate w tył zaczesane, czoło szerokie, nie nazbyt wysokie, zmarszczone, nos kształtny. Wejrzenie długie, głębokie, rozważne; kiedy o co zapyta, słucha z wielką uwagą odpowiedzi, a niekiedy poważne jego rysy tak się rozpromieniają, jak gdyby iskrą elektryczną oświecone. Uśmiech nie częsty, smętny, a w ustach malują się przeżyte cierpienia i zawody".

"29 stycznia. Jedziemy na herbatę do Mickiewiczów...

...Wkrótce podano herbatę, poeta się ożywił i jak gdyby natchniony, wielkie wypowiadał proroctwa. Wszyscy słuchaliśmy go z natężoną uwagą. Nikt nie jest w stanie opisać wyrazu jego twarzy, kiedy ją serdeczna uprzejmość rozpromienia, wszystko w tych najszlachetniejszych rysach wyczytać można: dobroć, tkliwość, rzewność malują się na niej kolejno, a kiedy dotknie wspomnień z ukochanej Litwy, to z oczu jego zdaje się widzieć bijące światło..."

"6 lutego. Czwartek! Poeta na obiedzie. Znów następują najulubieńsze przysmaki, o których uprzedza mnie przyjaciel i najwierniejszy jego sługa Służalski. Dziś mi jakoś łatwiej poszło, byłam o wiele swobodniejszą, przemawiałam nawet pierwsza, a mój poczciwy mąż aż mnie uścisnął z radości, widząc moje dobre chęci i postępy. Po obiedzie przy czarnej kawie na ogólne żądanie odegrałam fantazyję na tematy polskie ułożoną i wszystkie jakie tylko umiałam krakowiaki. Mówiąc o pieśniach ludowych litewskich, powiada, że oddał by śpiew wszystkich primadon europejskich za jedną strofę w latach dziecinnych słyszaną w ojczystej zagrodzie, którą jednocześnie nucić począł, prosząc o akompaniament... Łzy mu się w oczach zakręciły, i wszyscy obecni Litwini chórem zapłakali".

"23 lutego. Poeta znowu na obiedzie, w towarzystwie Goszczyńskiego, Zana, Bohdana Zaleskiego, Lenartowicza i Leonarda Chodźki. Ten ostatni dziwnie miły, rozumny, pełen zapału dla sprawy polskiej, patryota niezmordowany, wziął sobie bowiem za cel obznajmiać Francuzów z kwestyami polskiemi. W Paryżu nie ma prawie dziennika, który by nie umieszczał jego artykułów, naszego położenia dotyczących. Przed kilku laty wydał ogromne dzieło pod tytułem: "La Pologne historique, littéraire, monumentale, pittoresque et illustrée", jest to poważne dzieło prześlicznym stylem pisane, starannie ilustrowane, a tak przez Francuzów poszukiwane, że już trzecia edycya w zupełności wyczerpana. Gdyby nie obawa rewizyj na granicy, z wielką przyjemnością zabrałabym go z sobą do kraju...

...Francuzi nazywają go Monsieur Szaszko, a cenią w nim nie tylko męża nauki ale dzielnego Polaka i przyjaciela i adjutanta Lafayetta...

...Przy czarnej kawie poeta, zniewolony usilnemi prośbami, zadeklamował krótki ustęp z "Dziadów". Ile miałam włosów na głowie wszystkie powstały. Cóż to za potęga! Mimowoli schylałam głowę, bo mi się zdawało że przekleństwo Gustawa na mnie jak grom z nieba spada".

Młoda kobieta zaczyna się jednak stopniowo oswajać z bliskością wielkiego człowieka. Pod datą 8 marca czytamy:

"Wracamy z herbaty u Mickiewiczów. Dziś było tam tak gwarno i swobodnie, jak u najpospolitszych ludzi... Grali, śpiewali chórem; poeta nie ma wcale ucha, ale jednak całą duszą śpiewał, w końcu nie przepomniano Małgorzatki i całe towarzystwo w serdecznych uściskach rozrzewniło się na dobre".

Ale oto fragment, który nie sposób czytać inaczej, jak z zapartym tchem:

"Na święconym byliśmy u Mickiewiczów, gdzie się zwykle cała emigracja zbiera. Rozrzewniający był widok skromnie zastawionego stołu, na którym jednak po trochu odnaleźć było można wszystko; nawet tradycjonalne prosiątko z jajkiem w zębach figurowało na środku, a to specyał stosunkowo bardzo tu kosztowny, bo jak mnie mówiła pani domu, zapłaciła za niego 24 franki. Poeta bowiem tak przywiązany do ojczystych zwyczai, że wolałby tydzień cały pościć, jak nie uprzytomnić sobie choć w części tej chwili, która mu żywiej dom ojczysty i ukochaną Litwę przypomina.

Zanim się wzięto do święconego jajka, Mickiewicz z właściwą sobie powagą wyniósł ze swego pokoju woreczek płócienny owiązany sznurkiem i położył na osobnym stole, przykrytym białym obrusem. Wszyscy zebrani goście powstali, otoczyli stół w milczeniu i odwiązali sznurek. Była w nim polska ziemia. Chwili tej opisać nie umiem, łzy mi płynęły jak groch, patrząc na tych ludzi złamanych wiekiem, zawodami, a zachowujących tak żywe uczucia dla ukochanej Ojczyzny. Wszyscy całowali z namaszczeniem tę prochy łzami skropione, szczere i gorące składając sobie nawzajem życzenia, aby im Bóg pozwolił doczekać jeśli nie jej odrodzenia, to przynajmniej możności złożenia w tej ziemi skołatanych kości swoich.

Drugi taki sam woreczek umieszczony jest w kościele de l'Assomption, obsługiwanym przez polskich Zmartwych wstańców; tam się zwykle zbiera na nabożeństwo w każde święto i niedzielę cała emigracja, a jeśli którego z nich żegnają na zawsze, to owej polskiej ziemi posypują na trumnę, aby biednemu tułaczowi choć po śmierci ciężar obcej ziemi zmniejszyć.

Po śniadaniu panowie przeszli do przyległego pokoju na fajki, ja zaś zabawiałam zebrane panie opowiadaniem rozmaitych wiadomości z kraju i rodziny. Po chwili ukazał mi się w drzwiach mąż i przywoławszy so siebie, powiedział, że jeśli chcę słyszeć Adama z ducha mówiącego, to niech tu stanę nieruchomie przy portierze, a wszystki widzieć i słyszeć będę".

Wiktor JUNOSZA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Feliks JAGUCZAŃSKI.

W atmosferze polskości

Szóstego października, w zaciszu domowym Les Ageux, odbyła się skromna uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego, połączona z zakończeniem wakacyjnego kursu języka polskiego.

Po wysłuchaniu, starym polskim zwyczajem, Mszy św. w malutkim kościółku osiedla, podczas której okolicznościowe i podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. **Grabowski**, goście (niestety, pomimo zawiadomień w prasie, bardzo nieliczni), przedstawiciele prasy niepodległościowej, dyrekcja i ciało pedagogiczne, oraz uczniowie zebrali się w świetlicy szkolnej na samą uroczystość.

Obszerne przemówienie, skierowane przede wszystkim do młodzieży, wygłosił dyrektor Szkoły ppłk. **Jurkiewicz.** Rzucając kilka fragmentów historycznych — bo Szkoła ma już swoją i to długą historię — dyrektor, wymieniając trudności wynikłe z warunków bytu i trudność studiów z uwagi na obszerny program, podkreślił cel, jaki sobie szkoła postawiła na naczelnym miejscu obok samej wiedzy, którą wkłada w głowy swych wychowanków. Cel ten, to wychowanie człowieka, umiejącego żyć i pracować w zespole, umiejącego powściągnąć swą indywidualność na rzecz ważniejszego, bo ogólnego, dobra.

Po przemówieniu dyrektora, uczestnicy wakacyjnego kursu języka polskiego — uczniowie szkoły — którzy do niedawna mieli ogromne trudności w wysławianiu się w ojczystym języku, pokazali w swym popisie, obejmującym deklamacje poszczególnych uczestników jak i recytacje zbiorowe, że trud kilku tygodni i poświęcona duża część wakacji nie poszły na marne, że w ciągu krótkiego czasu potrafili zgłębić tajniki rodzinnej mowy.

Na zakończenie przemówił ks. **Zalewski,** który podkreślając konieczność wytrwałości w pracy, przekazał młodzieży życzenia Rektora Polskiej Misji Kat., ks. prałata Kwaśnego.

Tyle o samej uroczystości.

Tak się jednak złożyło, że w Les Ageux byłem poraz pierwszy i po raz pierwszy miałem możność "zarazić" się tamtejszą atmosferą.

Bo odrzuciwszy nawet z całą świadomością pewną łezkę sentymentu, jaką mimowoli ma każdy w zetknięciu się z młodzieżą i szkołą — przypomina mu to bowiem jego własną i jakże odległą młodość — trzeba przyznać, że Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux ma swoją osobowość, swój indywidualizm, swój charakter, który, jeżeli oddziaływa na przelotnych gości, jakże silnie musi oddziaływać na wychowanków.

Czy to zasługa dyrekcji i ciała pedagogicznego, czy też wpływ trudności materialnych i naukowych, czy też poczucie wyjątkowości warunków — jedyna polska średnia szkoła niepodległościowa — nie wnikam, przypuszczam że to wszystko razem, jak i powiązanie z dawnymi wychowankami, nadaje szkole jej ducha.

Oxford i Cambridge są sławne w całym świecie — czy dlatego że mają lepszych profesorów? Czy zakres wiadomości zdobytych na Wszechnicy Jagiellońskiej czy Batorowej różnił się tak bardzo od zakresu byle jakiego, świeżo założonego, uniwersytetu? Nie. Istotną wartość szkół o wielkim imieniu stanowi ich tradycja, ich charakter i duch, który zmusza podświadomie nowych uczniów do wprzęgnięcia się w pewne, odrębne ramki — bo tego wymaga imię szkoły i jej chwała.

Dość już zużyto farby drukarskiej na polemikę, czy Szkoła w Les Ageux ma rację bytu czy też jej nie ma. Była to nawet raczej nie polemika — wszyscy za, a jeden tylko przeciw. Jednocząc w swych murach młodzież polską ze wszystkich kątów świata, już przez to samo spełnia ona wielkie zadanie, bo pokazuje, że Polakiem można być równie dobrze we Francji, jak w Kanadzie, czy innej Belgii, Holandii czy też w Niemczech. Zważywszy jednak ducha szkoły, jej cel naukowy i wychowawczy, możemy być pewni, że z każdą maturą wychodzi w świat rzesza nowych działaczy, umiejących nie tylko mówić po polsku i o Polsce, ale i znających Jej wielkość i chwałę, jej historię i kulturę.

Czy naturalizowani, czy tylko pracując wśród obcych, nie powstydzą się oni nigdy swego pochodzenia, potrafią współpracować w harmonii — jak się tego nauczyli w "swojej szkole".

Szkoła jest trudna, ma program bardzo obszerny, prawie podwójny: szkoły francuskiej i polskiej, ale to nam, Polakom, nie pierwszyzna. Nasze całe, stare pokolenie, tak się uczyło pod zaborami. Niech tedy więc naszą troską będzie, aby poza trudnością programu nie miała ta Szkoła innych trudności — materialnych, a te dziś są ogromne. Nie szukajmy więc dziury w całym i zamiast polemik na temat programu etc., pomyślmy by zamiast, jak dziś, 56 uczniów w ciasnocie i niedostatku, mogło się uczyć w tej samej atmosferze moralnej 560-ciu, mając jedyną troskę — postępy w nauce.

Każdy dzień nauki w Les Ageux, to większa i mocniejsza cegiełka Sprawy Polskiej niż morze słów i rzeki atramentu.

Feliks JAGUCZAŃSKI.

Spójrzmy prawdzie w oczy

Dokończenie ze str. 1-ej

tacji, że o wiele łatwiej jest zdać z polskiego niż z niemieckiego i że o Polsce poza tym, czego się wykuł z podręczników, nic nie wie. I że nie ma czasu, wobec ilości zadawanych lekcji, niczego innego uczyć się i poznawać.

Wszystkie te trzy wypracowania przedyskutowaliśmy, omówiliśmy bardzo szczegółowo, no i wyciągnęliśmy odpowiednie z nich wnioski.

Mamy podstawy do sądzenia, że opinie tych dorastających chłopców pokrywają się z sądami większości młodzieży polskiej, kształcącej się we francuskich uczelniach. Młodzież ta ma już w najbliższej przyszłości stanowić kadrę inteligencji polskiej, ma przejąć w ręce przewodztwo życia polskiego we Francji.

Spójrzmy prawdzie w oczy i przyznajmy się do niebezpieczeństwa. Ta młodzież wejdzie w życie bez przygotowania, wejdzie w życie zniechęcona, wejdzie w życie z wypaczonym sądem o Polsce, o Polakach, o naszej przeszłości.

Kto za to ponosi winę? Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, że odpowiedzialność spada na nas wszystkich.

Stary Baryka, z "Przedwiośnia" Żeromskiego, budował synowi, wykolejonemu przez rewolucję sowiecką Polskę szklaną, Polskę cudownego postępu społecznego.

A my? Cóż wypisują dzienniki polskie, mówiąc o dwudziestoleciu polskiej wolności? — mówiąc o ludziach tego dwudziestolecia? Co mówimy w obecności tych młodych o kraju, o naszym w nim życiu, o warunkach itd.?

Tych młodych bardzo często cechuje kompleks niższeści wobec wszystkiego, co francuskie. Dla tych młodych Polacy dopiero tutaj osiągają awans społeczny, dopiero we Francji mają możność "wyjścia na ludzi", cóż więc dziwnego, że coraz bardziej odwracają się od polskiej społeczności. Znamy szereg wypadków, że młody Polak, ukończywszy studia na wyższych uczelniach, tonie w morzu francuskim, odsuwa się od życia polskiego, wyrzeka się języka i staje się duchowym Francuzem, ginąc na zawsze dla polskości.

Wydaje mi się, że olbrzymia odpowiedzialność spada na publicystów polskich, którzy dla zaspokojenia pasji politycznych, niechęci, osobistych — robią z Polski jakiegoś potwora, nie widząc w niej żadnej strony jaśniejszej, ani z okresu międzywojennego, ani z walki dzisiejszej.

Czas uderzyć na alarm!

Młodzież polska, zdana z jednej strony na perfidną akcję agentów reżymowych, karmiona przez nieodpowiedzialnych publicystów fałszerstwami o naszej rzeczywistości, nie mając doświadczenia, wiedzy ani możliwości wyszukania prawdy, istotnie zniechęca się do polskości i może być dla nas bezpowrotnie stracona.

Stefan MOSZCZYŃSKI.

Sprostowanie 2 DSP

W sprawozdaniu kasowym Komitetu Wykonawczego Tablicy Pamiątkowej w Maiche, opublikowanym w nr 33 "Syreny" z dn. 19. 9. 1053, pominięto została suma **frs. 9.210,** wpłacona przez Koło 2 DSP w Lille na powyższy cel. Istotnie w książce kasowej figuruje ona w łącznej sumie fr. 24.000, przekazanych przez Zarząd Główny do Komitetu Wykon., włącznie z sumę fr. 9.210 i z przeznaczeniem na fundusz Tablicy. Niniejszym prostujemy to niedopatrzenie i przepraszamy za nie ofiarodawców.

Zarząd Główny 2 DSP.

„PROTESTUJEMY PRZECIWKO MILCZENIU O. N. Z."

W niedzielę, dn. 11 października br. o godz. 15, w Domu Kombatanta w Lille, odbyło się — z inicjatywy Okręgu Północ Fed. P.O.O., Zebranie Protestacyjne w sprawie prześladowanego Kościoła katolickiego i jego kapłanów w Polsce.

Przewodniczył Zebraniu p. **S. Andrzejczak,** sekretarz gen. Zw. Rez. i b. Wojsk. w asyście p. **St. Gornisiewicza,** prezesa Stow. Kat. św. Józefa w Lille i p. **T. Wielowieyskiego** z SPK w Lille.

Po wysłuchaniu przemówień p. **E. Tuszewskiego,** sekretarza Okręgu Północ Fed. P.O.O., p. **S. Andrzejczaka** i p. **A. Tokarskiego** i przeprowadzeniu szerokiej dyskusji, uczestnicy tego Zebrania powzięli jednogłośnie poniższą uchwałę:

"Wolni Polacy z Północy Francji, zgromadzeni na Zebraniu Protestacyjnym w Domu Kombatanta w Lille w dniu 11. 10. 1953 r. — w wyniku szczegółowej dyskusji na temat sowieckiej okupacji w Polsce i jej potwornych skutków nie tylko dla Narodu Polskiego, ale i dla wszystkich uciemiężonych narodów z poza żelaznej kurtyny — powzięli jednomyślnie poniższą uchwałę:

1. Protestujemy przeciwko dotychczasowemu milczeniu Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z., które — nie pomnąc zasług położonych od wieków przez chrześcijańską Polskę w obronie kultury zachodnio-europejskiej i zapominając o odwiecznym przywiązaniu Narodu Polskiego do wiary ojców — przechodzi wstydliwie do porządku dziennego nad stwierdzonym faktem perfidnego łamania podstawowych zasad Karty Narodów Zjednoczonych przez narzucony Polsce przemocą rząd komunistyczny w Warszawie.

2. Zwracamy się do chrześcijan całego świata z apelem o wzięcie udziału w potępieniu terroru oraz bezbożniczych i barbarzyńskich metod, stosowanych nie tylko do Narodu Polskiego, ale i do najwyższych dostojników Kościoła katolickiego, nie wyłączając ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

3. Wyrażamy przekonanie, że tylko zdecydowana i natychmiastowa reakcja Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. może powstrzymać zagładę narodów, ujarzmionych przez Z.S.R.R.".

**

Podobne protesty zostały uchwalone przez kombatantów w **Valenciennes,** w **Le Mans,** w **Abscon** i t. d., oraz przez młodzież i profesorów w **Les Ageux.**

Rocznica Koła Abscon

Koło Rez. i b. Wojsk. w Abscon obchodziło w niedzielę 11 października 21-szą rocznicę istnienia.

Rano odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele, odprawione przez duszpasterza polskiego ks. **Szwajkowskiego.**

Po południu, w sali Domu Polskiego, w obecności poważnej liczby zgromadzonych Rodaków, otworzył akademię prezes Koła, kol. **Lumiński.**

Przemawiali ks. prob. **Szwajkowski,** Prezes Federacji P.O.O. **Fr. Kędzia** Prezes Okręgu Somain kol. **Wypych.** i inni.

Prezes Kędzia złożył życzenia w imieniu "Syreny".

Nastąpiły b. udane występy dzieci szkolnych, poczym miejscowe koło teatralne wystąpiło ze sztuką "Ułani". Oklaskom nie było końca. Miejscowe koło mandolinistów wystąpiło z pięknymi piosenkami, przeplatanymi myzyką.

Koło Abscon liczy 45 członków i ma nadzieję powiększenia tej liczby.

Życzymy kolegom z Abscon rozwoju i powodzenia.

Podziękowanie

Zarząd Główny Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, na zebraniu, odbytym 4 października 1953 r. w Lens, jednogłośnie postanowił wyrazić gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli ofiary na zakup nagród dla zwycięzców XIII Zlotu Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, który odbył się dnia 28 czerwca.

Federaliści

Zarząd Związku Polskich Federalistów, Oddział Kontynentalny, zwołuje doroczne Walne Zebranie na dzień 19. 10. br. w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż 17, o godz. 20-tej. — Uprasza się wszystkich członków i sympatyków o jak najliczniejszy udział. — **Porządek dzienny:** 1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego Zebrania; 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania; 4) Sprawozdanie ustępujących władz; 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 6) Dyskusja nad sprawozdaniami; 7) Uchwalenie absolutorium; 8) Wybory; 9) Wolne wnioski; 10) Zamknięcie zebrania.

Za Zarząd: **T. Parczewski,** prezes; **W. de Boisgontier,** sekretarz.

U Inwalidów

Walne zebranie naszego Związku odbędzie się w niedzielę 18 października br. o g. 10 rano w sali 32, rue Basfroi, Paris 11-e, metro Voltaire.

Przed rozpoczęciem zebrania, o g. 9 rano zostanie odprawiona Msza św. w kościele polskim przy 263-bis, rue St.-Honoré na intencję poległych i zmarłych inwalidów wojennych.

Przewidujemy porządek dzienny: 1) Wybór nowych władz Związku; 2) Wybór delegatów na Zjazd Światowy Zw. Inw. w Londynie; 3) Rezolucje itp.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie członków na Mszę św. oraz zebranie.

Zarząd Gł. P.Z.I.W. we Francji

HUMOR

Wojak.

Dwóch ochotników rozmawia przed spodziewanym atakiem. Miny mają trochę speszone.

— Tak prawdę powiedziawszy — pyta pierwszy — po co ty się zaciągnąłeś do wojska?

— No wiesz, jestem kawalerem, lubię awantury, więc się zapisałem. A ty?

— O, ja — odpowiada zapytany — ja jestem żonaty, lubię spokój, więc się zaciągnąłem do wojska.

DROBNE OGŁOSZENIA

W niedzielę 11 bm. wieczorem **ZGUBIONO** w jadalni S.P.K., 20, rue Legendre, używany aparat fotograficzny marki EKA. Znalazca zechce oddać aparat kol. St. Domańskiemu. Wynagrodzenie przewidziane.

BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp.

Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.

Expert-Traducteur-Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, 34

PARIS 9e.

Telefon: TRU 68-88.

Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c,c,p, 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW (litery A—M)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.

Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

KSIĄŻKI SZKOLNE

SZKOŁA POWSZECHNA:

	Cena fr.
RUSIECKI A. i ZARZECKI A. **Arytmetyka dla kl. I.**	150,—
RUSIECKI A. i ZARZECKI A. **Arytmetyka dla kl. II.**	150,—
RUSIECKI A. i ZARZECKI A. **Arytmetyka dla kl. III.**	150,—
B. DYAKOWSKI. **Początki nauki o przyrodzie.** Kl. III.	175,—
A. DMOCHOWSKI. **Przyroda nieożywiona (martwa).** Kl. VI.	150,—
T. RADLIŃSKI. **Geografia dla kl. VI (cały świat).**	275,—

Książki dostarcza na zamówienie:

„LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej

12, rue St-Louis en l'Ile, PARIS IVe. — Telefon: DANton 51-09.

Katalogi posiadanych książek szkolnych wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

Swój do swego po swoje!

Nareszcie ukazała się doskonała, polska

WÓDKA czysta **KRYSZTAŁOWA**

Firmy Rogala et Cie.

24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).

(Halle aux Vins). Telefon: DANton 73-34.

Poszukuje się reprezentantów w całej Francji.

CHCESZ POMÓC RODZINIE W KRAJU?

Każdy żądany artykuł (wysyłamy obecnie 18 typów paczek) oraz lekarstwa francuskie i zagraniczne (wykonujemy natychmiast wszystkie recepty krajowe)

— wyśle ci tanio, szybko, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro:

„Orania", 16, rue Vezeley, Paris-8

Metro: Villiers, St-Augustin. Telefon: LAB 88-90.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński